

1 Października

Wtorek 26 Tydzień Okresu Zwykłego

Wspomnienie Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Za 8:20-23 Ps 87:1b-7 Łk 9:51-56

Proroctwo Zachariasza 8, 20-23 ożywia nadzieję Ludu Bożego, który wyczekuje na jego wypełnienie w powszechnej pielgrzymce ludów do Jeruzalem na końcu czasów (zob. Za 8, 22). Księga Zachariasza, umieszczona na przedostatnim miejscu wśród 12 Proroków, jest przypisywana jednemu z ostatnich czynnie działających proroków wraz z Aggeuszem. Powstała ona po niewoli babilońskiej w czasie religijnej i społecznej odbudowy społeczności judzkiej na „ziemi przodków” i w czasie, gdy została ukończona odbudowa świątyni jerozolimskiej.

Obietnica prorocza pojawia się w trzeciej części księgi (zob. Za 8, 12-14), ale jest już wyczekiwana w pierwszej części księgi w Za 2, 11-14. Mieści się ona w tradycji proroczej, która wyczekuje spokojnego pielgrzymowania wszystkich narodów do Jeruzalem, jak widzimy to w Iz 2, 1-4, tekście prawie całkowicie identycznym do Mi 2, 1-4. Jest to przede wszystkim tradycja szkoły Izajaszowskiej, by rozwinąć temat tej nadziei, w kierunku której Judaizm niezaprzeczalnie patrzy wraz z przyjściem Mesjasza na końcu czasów (zob. Iz 49, 22-23)

Jeśli chodzi o ostateczne nawrócenie się wszystkich narodów do Pana, to prorocza tradycja jest jednomyślna w przekonaniu, iż nie będzie ona wynikiem działalności misyjnej prowadzonej przez Izrael. Takie nawrócenie będzie odpowiedzią na działanie samego Pana w sercach wszystkich ludów na końcu czasów.

Czytanie z Ewangelii opisujące podróż Jezusa do Jeruzalem rzuca nowe światło na słowa proroków dotyczące nawrócenia się wszystkich ludów do Pana zobrazowanego jako wielka pielgrzymka do Jeruzalem na końcu czasów. Nawiązanie Św. Łukasza do „gdy dopełniały się dni Jego wzięcia” (Łk 9, 51) dotyczy nie tylko Wniebowstąpienia Jezusa (Łk 24, 50-51, Dz 7, 46), ale również misterium Jego Męki i Śmierci w Jeruzalem. Jezus już zapowiedział to swoim uczniom, kiedy tłumaczył Piotrowi znaczenie jego wyznania wiary w Jezusa jako Mesjasza. Powiedział: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.” (Łk 9, 22). Jezus powtórzył to uczniom po Swoim Przemienieniu (Łk 9, 44) i po raz trzeci powtórzył Dwunastu tę zapowiedź przed Jego ostatnią drogą z Jerycha do Jeruzalem (Łk 18, 31-33). Za każdym razem Jezus mówił Swoim uczniom, iż nie mogą pojąć znaczenia Jego słów.

Boży plan powszechnego zbawienia – dla Izraela jak i dla innych narodów – przechodzi przez Jeruzalem, miejsce w którym Jezus został „wywyższony” (J 12, 32). To jest głębokie, nieodparte i Boskie przyciąganie tajemnicą Krzyża - przeżytego, zaświadczonego i przemienionego przez Jezusa - by rozbudzić, rozkrzewić i towarzyszyć ruchowi nawrócenia się narodów do Jeruzalem, miejsca wybranego przez Pana na tajemnicę zbawienia. Jezus zaangażował w Swoją misję najpierw Dwunastu, a potem Kościół, który założył poprzez szczególne wezwanie. Uczniowie nie mogą nie podążać za Jezusem, choć trudno im było zrozumieć, osądzając na podstawie swoich słów i czynów: to podróż nawrócenia, która zaczyna się wezwaniem i trwa przez całe życie. Przejście Jezusa przez Samarię w czasie podróży do Jeruzalem jest symbolem nawrócenia, które uczniowie Jezusa muszą nieustannie

przechodzić jeśli chcą Mu towarzyszyć i wspierać Go w misji ewangelizacji i zbawienia. Kiedy wysłał przed sobą posłańców do samarytańskiej wioski, by przygotowano się na Jego przyjście (zob. Łk 9, 52), Jezus jest całkowicie świadom wrogości dzielącej Żydów i Samarytan (zob. J 4, 20), ale Go to nie odwołuje. Co więcej, nawet uczniowie Jezusa muszą się nauczyć radzić z tą wrogością w inny sposób. Reakcja Jakuba i Jana – których Jezus z nutką ironii nazwał „synami gromu” (Mk 3, 17) na negatywną odpowiedź ze strony Samarytan jest pełna złości i przemocy (zob. Łk 9, 54). Dwaj bracia są zmotywowani nieroztropnym przekonaniem, iż są powiernikami, w pewien sposób, wyższej religijnej prawdy. Wcześniejsze rękopisy Ewangelii zachowane w językach Greckim, Syryjskim i Łacińskim dodają niewielkie wytłumaczenie na końcu pytania postawionego przez dwóch uczniów: „Panie, czy chcesz, byśmy powiedzieli: *Niech ogień spadnie z nieba i pochłonie ich*, jak Eljasz to uczynił?” (2 Krl 1, 10-12, Syr 48, 3). Dla Jezusa była to niewłaściwa prośba i nieodpowiednie odwołanie się do wiarygodności Świętych Ksiąg: „Jezus odwróciwszy się zgromił ich” (Łk 9,55). Ten sam starożytny zapis tego fragmentu, który nadmienia Eljasza również pogłębia zarzut Jezusa, ponieważ im mówi: „Nie wiecie jakiego Ducha jesteście ponieważ Syn Człowieczy nie przyszedł na świat by niszczyć, ale by ocalić” (Łk 9, 55-56). Ta chrześcijańska katecheza przypomina nam charakter misji Jezusa, która nie jest oparta na wymierzaniu boskiej zemsty. Nawiązanie do Ducha, który porusza Jakubem i Janem, ma znaczenie w teologii szkoły Łukaszej zawartej w Ewangelii i Dziełach Apostolskich. W opowiadaniu z Ewangelii Jezus po prostu udaje się do innej wioski (zob. Łk 9, 56). To strategia pasterska (zob. Łk 10, 10-11), która również będzie prowadzić Pawła i Barnabę w ich pierwszej podróży misyjnej do Antiochii Pizydyjskiej (zob. Dz 13, 46). Jezus nic nie mówi o odrzuceniu Samarytan tamtej wioski. Raczej, jedna z pierwszych misji Kościoła Jerozolimskiego będzie skierowana do Samarytan. Diakon Filip natchniony Duchem Świętym rozpocznie dzieło (zob. Dz 8, 5), a Piotr i Jan dokończą je (zob. Dz 8, 14-17).

Misją Kościoła jest dopasować się do osoby i tajemnicy Chrystusa. To nawrócenie, które angażuje całe życie człowieka pozostawiając Panu zadanie otwierania drzwi misjom i poruszenia ludzkich serc. Czasy i drogi nawracania się narodów są dziełem Pana. Zadaniem Kościoła jest nawrócić się do Ducha Świętego i do osoby Pana Jezusa.

2 Października 2019

Środa, 26 Tydzień Okresu Zwykłego

Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów

Ne 2, 1-8 Ps 137, 1-6 Mt 18,1-5, 10

Dwa czytania z dzisiejszej liturgii Ne 2, 1-8 oraz Mt 18, 1-5, 10 mogą być rozumiane jako podstawowe wyrażenia duchowości misyjnej naszych czasów.

Nehemiasz, przedstawiony wcześniej jako podczasy królewski (zob. Ne 1, 11b) na dworze króla perskiego, nosi w swym sercu żywe i bolesne wspomnienie zniszczenia Jeruzalem (zob. Ne 1, 5-11). To nie jest nostalgiczny patriotyzm, ale podstawowy aspekt modlitwy biblijnej za czasów i po niewoli babilońskiej (zob. Ps 137, 5-6). Jest to zgodne z przesłaniem o nowym wyjściu z tej niewoli, by powrócić do „ziemi przodków” (zob. Iz 40, 9-11). To część Bożego planu dla swego ludu, używając nawet autorytetu pogańskiego króla Persji, Cyrusa, jednego z mocarzów ziemskich tamtych czasów (zob. Ekd 1, 1-4). Nehemiasz pojmuje, iż na jego stanowisku na dworze Imperium Perskiego – w grudniu około 446r. przed

Chr., w czasach panowania Artakserksesa I, prawie wiek po wydaniu dekretu przez Cyrusa – jego powołaniem, jego misją musi być odbudowa Jeruzalem, w szerokim tego słowa znaczeniu. Zadaniem Nehemiasza jest zajęcie się konkretnymi problemami Żydów, którzy muszą teraz odbudować swoją kultową i urzędową społeczność w prowincji Judy, z Jeruzalem jako epicentrum.

Nehemiasz wie, że pracując na dworze imperium nie może ujawnić swojej żydowskiej tożsamości, ponieważ król perski mógłby podejrzewać jego smutek z powodu zniszczenia i opustoszenia Jeruzalem jako katalizator wywrotowego ruchu, działania na rzecz etniczno-religijnej mniejszości na terenie imperium. Pytanie króla do Nehemiasza jest bezpośrednie: „O co chciałbyś prosić?” (Ne 2, 4), tak jakby badał powody smutku Nehemiasza. Ten Żyd na perskim dworze jest zaniepokojony tym, by nie powiedzieć zbyt dużo: „Wtedy pomodliłem się do Boga niebios” (Ne 2, 4). W rzeczy samej Księga Przysłów mówi nam: „Człowiecze są zamysły serca, odpowiedź języka od Pana (Prz 16, 1). W świetle tej ufności Nehemiasz jest w stanie poprosić o pozwolenie, by mógł pójść do Judy, by odbudować Jeruzalem (zob. Ne 2, 5).

W rzeczywistości, wszystko posuwa się szybko w stronę tego, co Pan zamierzył. Zgoda Króla jest już oczywista, jedynie tylko pyta Nehemiasza, ile czasu potrzebuje na swoją misję w Judzie (zob. Ne 2, 6). Nehemiasz kontynuuje swą prośbę rozważnie, co jest konieczne by przeprowadzić swą misję. Jednak teraz to Pan działa (zob. Ne 2, 8).

Ten „misjonarz” działał z rozwagą we wrogim świecie, w którym żył. Jednak rozważa i mądrość nie byłyby wystarczające, gdyby nie „prowadząca ręka” Pana. Nehemiasz będzie musiał teraz zrozumieć świat Palestyńczyków, w którym będzie działał, by przeprowadzić misję do której Pan go wzywa.

Fragment Ewangelii, w którym Jezus wzywa, abyśmy stali się jak dzieci rzuca światło na głębię dzieła nawrócenia, która jest potrzebna w samym Kościele, abyśmy przeprowadzili naszą własną misję. Ta misja może być psuta od wewnątrz wspólnoty uczniów Jezusa poprzez pokusy pychy i władzy upiękuszonymi językiem religii (zob. Mt 18, 1). W końcowych wersach tejże samej Ewangelii, gdzie wyliczone są grzechy, które nam uniemożliwiają pójście za Jezusem w Jego wspinaniu się do Jeruzalem, ostatnią z pokus i najtrudniejszą do odparcia – zaraz po nieuporządkowanym korzystaniu z seksualności (zob. Mt 19, 1-12) i przywiązaniu do pieniędzy (zob. Mt 19, 16-26) – jest władza, która wydaje się nie do okiełznania nawet dla uczniów Jezusa (zob. Mt 20, 20-28).

Jezus kontrastuje zepsucie własnej misji przez grzech ze znaczącym gestem i żywym zaangażowaniem, by stać się małymi jak dzieci (zob. Mt 18, 2-4). Ktokolwiek czuje się powołany do misji potrzebuje głębokiego nawrócenia: by stać się jak dziecko. Nie jak dzieci w czysto ludzkim sensie. Nehemiasz musi mieć konkretną i dokładną świadomość zarówno świata, w którym działa i z którego odchodzi, a także świata, do którego czuje, że musi wejść. W podobny sposób, każdy uczeń Jezusa, który czuje się powołany do misji, musi mieć wiarę w Boga i całkowicie Mu ufać. Misyjny uczeń musi mieć te samo ogromne zaufanie, które dzieci mają do swoich rodziców, pewne ich miłości i ochrony, i dlatego ufne w teraźniejszość, która dla nich jest już początkiem przeszłości.

To jest to samo doświadczenie, które Jezus ma jako Syn Ojca, w pełni świadomy rzeczywistości, całkowicie ufny i poddany Mu. Tylko w ten sposób, upodabniając się

całkowicie do Jezusa, my, którzy jesteśmy Jego uczniami, możemy podejść do misji, do której jesteśmy wezwani. Chrześcijanin, który naprawdę stał się jak dziecko, w sensie rozumianym przez Jezusa, uczy się przez doświadczenie, że urodzajność misji leży w rękach Tego, który wskrzesił Jezusa z martwych i który go posyła. Biada takiej wspólnocie chrześcijańskiej, która postrzega taką ufność za mało znaczącą, pogardzając lub odrzucając ją: „Baczenie, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10).

Stanie się jak dziecko tworzy relację misyjnego ucznia z Jezusem, Mistrzem i Panem. W Nim uczeń odkrywa synowskie powołanie jako dziecko Ojca i dobrowolne posłuszeństwo jako owoc przynależności w wierze i misji. Jako syn lub córka w Synu, każdy uczeń jest misjonarzem, ponieważ jest posłany, by głosić dobrą nowinę, wsparty towarzyszącymi aniołami, boskimi wysłańcami, którzy stale otwierają go na kontemplację jako fundament misji jak i na wyzwania świata, w którym składa świadectwo swej wiary. Jak aniołowie stróżowie, którym każdy z nas jest powierzony, dziecko uczeń zawsze widzi w Jezusie oblicze Ojca, by odkryć zawsze i w każdym oblicze brata, istnienie siostry, by kochać i zbawiać.

3 Października 2019

Czwartek, 26 Tydzień Okresu Zwykłego

Ne 8, 1-4a, 5-6, 7b-12 Ps 19, 8-11 Łk 10, 1-12

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza opisują, eposem wiary, ważne momenty przywrócenia społeczności Ludu Bożego na dawnej ziemi przodków po niewoli babilońskiej. Pośród niepowodzeń i cierpienia, Boży plan, zapowiedziany już wcześniej w Iz 55, 12-13, jest realizowany, nawet poprzez decyzje pogańskiego króla perskiego Cyrusa z dynastii Achemenidów; według zarówno 2 Krn 36, 22-23 jak i Ezd 1, 1-4, polityką Cyrusa wobec etniczno-religijnej mniejszości żydowskiej jest wypełnienie słowa samego Pana. Jednakże, powrót nawet niektórych repatriantów nie jest przedstawiony jako epepeja taniego szczęścia. Boży plan jest realizowany poprzez różnorakie karawany zesłańców, którzy powracają do ziemi przodków w „świętej historii” modelowanej na powrocie Izraelitów do Ziemi Obiecanej wieki po ich wyjściu z Egiptu (zob. Ne 8, 17). W Księdze Nehemiasza dzieło odbudowy świątyni i miasta Jeruzalem znajduje swoje wypełnienie w reorganizacji społeczności według przepisów Prawa (zob. Ne 8, 1-10, 14), z ogromnym udziałem członków społeczności (zob. Ne 11, 1; 12, 26), w uroczystości poświęcenia „domu Bożego” (zob. Ne 12, 27-43) oraz w ponownym poświęceniu ludu do przestrzegania zobowiązań zawartych w Przymierzu (zob. Ne 13, 4-31).

Uroczyste obchody liturgii słowa na Święto Namiotów jest decydującym krokiem w odbudowie społeczności, która oddaje cześć Bogu na ziemi przodków. W pierwszy dzień święta liturgia słowa ma miejsce na zewnątrz (zob. Ne 8, 1-2), ponieważ cała ziemia przodków jest miejscem świętym, zwłaszcza miasto Jeruzalem, a Tora jest o wiele ważniejsza aniżeli świątynia i jej ofiary. Ezdrasz, kapłan i pisarz, musi być widziany i słyszany przez wszystkich, gdy obwieszcza Prawo Mojżeszowe (zob. Ne 8, 4). Kolejna grupa społeczności, którzy są Lewitami, mają za zadanie czytać Prawo i objaśniać ludowi jego znaczenie (zob. Ne 8, 7-8). Późniejsze tradycje żydowskie interpretowały znaczenie czasownika „objaśniać” w połączeniu z „czytaniem” tekstu biblijnego jako początek tradycji wyjaśniającej w języku

aramejskim (języku najlepiej znanym przez babilońskich wygnańców) biblijny tekst czytany w języku hebrajskim; to znaczy początek objaśniania (midrasz) tekstów świętych, po to, aby szukać Pana poprzez Jego słowo. Lud odpowiada na słowo Pana płaczem (zob. Ne 8, 9, 11), znak prawdziwej skruchy, ponad wszystko z powodu świadomości popełnionych grzechów wobec świętości samego Pana, pogardzenia Jego miłością i miłosierdziem, zgodnie z językiem prorockim. Dzięki darowi od Pana, Słowo dotarło do wszystkich serc i kieruje ich na drogę nawrócenia. To liturgiczne świętowanie symbolizuje o wiele więcej niż tylko pierwotne historyczne wydarzenie; staje się ikoną dla każdego pokolenia wierzących. Smutek i płacz są przemienione w radość z ponownego odkrycia słowa Pana (zob. Ne 8, 9); ci, którzy objaśniali słowo ludowi mogą i muszą pomóc przemienić skruchę w radość (zob. Ne 8, 11). Zgodnie z tradycją Pwt 16, 13-14, czas święta plonów – który staje się Świętem Namiotów, obchodzonym na pamiątkę wędrówki przez pustynię podczas wyjścia z Egiptu – wzywa, by część plonów była ofiarowana biednym ludziom ze społeczności. Sam namiestnik Nehemiasz podczas liturgii wzywa, by podzielić się święteczną ucztą z tymi, którzy nic nie przygotowali (zob. Ne 8, 10). Dzielenie się jest znakiem zjednoczenia święta, źródłem radości i zaświadcza, iż lud pojął Słowo Pana rozumem, sercem i życiem (zob. Ne 8, 12).

Powołanie siedemdziesięciu lub siedemdziesięciu dwóch uczniów przez Jezusa, którzy symbolizują każde z dwunastu pokoleń Izraela, ma miejsce po powołaniu Dwunastu (zob. Łk 9, 1-6). Obie misje są pomocne i przygotowawcze do własnej osobistej wędrówki Jezusa. Przygotowanie do misji składa się z przynależności do wspólnoty uczniów Jezusa w najszerszym tego słowa znaczeniu, nawet pomiędzy nie-Żydami; słowo Boga jest wyniesione w osobie Jezusa, tak jak Prawo Mojżesza było wyniesione przed społeczność za czasów Ezdrasza i Nehemiasza (zob. Ne 8, 1). W pierwotnej wspólnotie uczniów, Jezus sam zaczyna wyjaśniać Pisma jako Ewangelię (zob. Łk 24, 44-48), uznawając rolę czytania i objaśniania Pism za niezbędną we wspólnotie uczniów Jezusa (zob. Łk 24, 25-35).

W powierzeniu uczniom misji głoszenia królestwa Bożego, Jezus również mówi o metodach tej misji: o wyposażeniu i praktyce (zob. Łk 10, 1-11). Daje praktyczne wskazówki, częściowo zgodnie z Judeo-Palestyńską kulturą tamtych czasów, taką jak przyjęcie „zasad gościnności” (zob. Łk 10, 4-7; Rdz 18, 1-8), ale również nalega na nagłą potrzebę i bezwzględny priorytet misji w nawiązaniu do kultury danych czasów (zob. Łk 10, 4). Misja jest realizowana przez niewielu, nie przez wielkie liczby (zob. Łk 10, 2), i są narażeni na niebezpieczeństwa (zob. Łk 10, 3). Przynoszą przesłanie pokoju (zob. Łk 10, 5; 24, 36), który będzie wyzwalał gesty na rzecz zarówno ewangelizatorów jak i ewangelizowanych (zob. Łk 10, 8-9a), i który ma na celu przyjście „królestwa Bożego (Łk 10, 9b): przybycie Pana Jezusa, Jego wędrówki (zob. Łk 10, 1). Tak jak to było w czasach Palestyńskich, tak zawsze będzie w każdej części świata i po wszystkie czasy. Nawet polecenia Jezusa o tym, jak uczniowie winni zachować się, gdyby odmówiono im gościnności podczas głoszenia królestwa Bożego są ukierunkowane priorytetem misji (zob. Łk 10, 10-11); ten sam sposób postępowania będzie przyjęty przez Pawła i Barnabę, gdy zmagać się będą ze sprzeciwem społeczności żydowskiej (zob. Dz 13, 44-51).

Jezus zapewnia swych misjonarzy, że gdy są odrzuceni, nie jest to ich troską, lecz Pana (zob. Łk 10, 12). Nawet odrzucenie i prześladowanie Jezusa i z powodu Jezusa może stać się okazją dla misyjnych uczniów do upodobnienia się do Paschy ich Mistrza, gdzie nowina jest zanoszona, królestwo głoszone, Jego Bosko-ludzka osoba i Jego przeznaczenie jako Mesjasz i

Zbawca, stają się jedyną troską: by wypełniać wolę Ojca dla zbawienia świata. Sąd dotyczący zbawienia miast, do których zbawcze przyjdzie Paschy Jezusa Chrystusa, Królestwo Boga uobecnione w Osobie Syna, jest głoszone pozostaje troską samego Boga. Nikt nie może przypuszczać skazania i potępienia (zob. Mt 13, 24-43); uczniowie misyjni muszą płać tą samą pasją i miłością do świata tak, aby wszyscy mogli być zbawieni, szukając mężczyzn i kobiet z każdego pokolenia, z każdego miejsca i miasta, tak aby nikogo nie ominęło orędzie Ewangelii o zbawieniu.

4 Października 2019

Piątek, 26 Tydzień Okresu Zwykłego

Wspomnienie Św. Franciszka z Asyżu

Ba 1, 15-22 Ps 79, 1-5, 8, 9 Łk 10, 13-16

Dla głębszego zrozumienia misji, do której wszyscy Chryścijanie są wezwani, przydatnym jest zacząć od słów Jezusa w Łk 10, 13-16, a potem wrócić do modlitwy w Ba 1, 15-22, w ten sposób rzucając światło na historię Bożego Izraela, w skład którego wchodzi ci, którzy należą do historycznego Izraela, jak i również ci, którzy dołączają do Bożego Izraela poprzez wiarę w Chrystusa i chrzest.

Po przemowie, w której Jezus posyła swych uczniów na misje, następuje surowe ostrzeżenie skierowane do wiosek Korozain i Kafarnaum w Galilei (zob. Łk 10, 13-15). Te palestyńskie wioski widziały cuda, których Jezus dokonywał wraz z głoszeniem królestwa Bożego. (zob. Mt 11, 21). W Kafarnaum Jezus podjął pierwsze kroki w głoszeniu dobrej nowiny (zob. Łk 4, 23) i okazał moc królestwa Bożego (zob. Łk 4, 31-41). I to w Kafarnaum Jezus znajduje wiarę w setniku z wojska rzymskiego (zob. Łk 7, 1-10). Z Betsaidy pochodził Filip, jeden z Dwunastu (zob. J 1, 44, 12, 21). Surowe ostrzeżenie skierowane przez Jezusa do palestyńskich wiosek, gdzie działy cuda i gdzie w odpowiedzi spotkał się z zaskakującym brakiem wiary, nie było ostatecznym, nieodwracalnym potępieniem. Na końcu przemowy do posłanych uczniów, Jezus potwierdza wagę misji ewangelizacji: ewangelizowanie i bycie ewangelizowanym pociąga za sobą odpowiedzialności, które są nieuniknione przed Sądem Bożym, sądem, który nie jest przewidywany w przepastnym potępieniu bez apelacji, ale wskazuje na fundamentalny punkt odniesienia przy końcu czasów (Łk 10, 14-15). Do tego czasu, drzwi do skruchy i nawrócenia są zawsze otwarte, poprzez tajemnicze drogi Bożej Opatrzności i Miłosierdzia. Jezus utożsamia się z tymi, których posyła i ostrzega, że odrzucenie ich oznacza odrzucenie samego Boga, jakkolwiek powód czy wiara religijna mogłaby do tego doprowadzić (Łk 10, 16).

Ciężkie przeżycia biblijnego Izraela następujące po wygnaniu babilońskim są kontekstem do zrozumienia długiej modlitwy przypisywanej Baruchowi (zob. Ba 1, 15, 3, 8) w księdze noszącej jego imię. Modlitwa Barucha zaczyna się od spostrzeżenia, iż wszystko co prorok Jeremiasz ogłosił wygnańcom pierwszej niewoli babilońskiej (zob. Jr 29, 4-23) dokonało się oraz, by w tym czasie modlić się o długie życie dla babilońskich władców, ażeby Izraelici nie byli narażeni na dalszy surowy odwet (zob. Ba 1, 11-12), tak jak sam Jeremiasz polecił to czynić w tamtym czasie (zob. Jr 29, 5-7). Zasadnicze jest tutaj być świadomym historii grzechu, która obejmowała wszystkie pokolenia biblijnego Izraela od momentu jego oswobodzenia z Egiptu (zob. Ba 1, 15-22). To, że uparcie nie chcieli słuchać głosu Pana doprowadziło do katastrofy wygnania Izraela i do milczenia Boga, lub też niemożności ludu,

by słyszeć głos Boga. W samym środku ponownego rozważenia nie jest historia ani też sytuacja Izraela, lecz Pan. I to jest prawdziwa skrucha, prawdziwa wędrówka nawrócenia.

To co wydarzyło się w historii nie powinno być postrzegane jako rezultat nieobecności Pana; choć mogło być spowodowane arogancją, okrucieństwem i bezwzględnością międzynarodowych polityków, musi być zasadniczo rozumiane jako wyraz Jego „sprawiedliwości” (Ba 1, 15) i Jego pragnienie, by wezwać Izrael z powrotem do ośrodka ich powołania. Odkrycie sprawiedliwości Boga jest darem samego Pana, ponieważ nie może być mylone z poczuciem winy lub z pogodzeniem się, w którym człowiek porzuca samego siebie, aby pogodzić się życiem; jest również przeciwieństwem buntu i definitywnego odstępstwa od Pana. Modlitwa rozpoczyna się czasem obecnym i sięga do początków biblijnego Izraela (zob. Ba 1, 15-16); katastrofa i ciężkie przeżycie wygnania obejmują całą jego historię, wytłumaczone nade wszystko w świetle grzechu popełnionego wobec Pana i Jego słowa (zob. Ba 1, 17-18). „Zgrzeszyć w oczach Pana” znaczy zawieść w relacji z Nim. To strukturalna tragedia, która wydarza się konkretnie, świadomie, ale również nieostrożnie, w codziennym „nieposłuszeństwie” Panu, w „niesłuchaniu Jego głosu”, który jest również słyszalny w jego „przykazaniach”. Biblijny Izrael nie może zmyślić dla siebie sposobu, przez który udawałby, iż ma relację z Bogiem. Słowa Barucha wskazują, iż katastrofa doświadczona w historii grzechu i wygnania skompromitowała w oczach pogan nawet wiarygodność królów, władców i proroków Izraela (zob. Ba 1, 16). Ta historia grzechu i kary nie jest ostatnim słowem; nauczanie Mojżesza przewidywało, że poprzez przyjęcie wezwania do nawrócenia, biblijny Izrael będzie zgromadzony przez Pana (zob. Pwt 30, 1-4).

Historia biblijnego Izraela, stającego się ponownie Izraelem Boga jest również historią Kościoła, który przez wiarę w Chrystusa, staje się częścią Izraela Boga. Tak jak surowa przestroga Jezusa skierowana do galilejskich miast nie jest ostatecznym skazaniem na porzucenie, tak i również wygnanie biblijnego Izraela nie wyznacza zakończenia jego historii. Wędrówka nawrócenia, którą powinno cechować uznanie osobistego i strukturalnego grzechu, jest z pewnością zawsze darem od Boga, ale ryzykuje zmarnowaniem w pochopnej pewności siebie, lub też w zaledwie formalnym i fundamentalistycznym powrocie gestów, rytuałów, formułek i zwrotów, które nigdy nie będą mieć potęgi ewangelizującej misji.

5 Października 2019

Sobota 26 Tydzień Okresu Zwykłego

Ba 4, 5-12, 27-29 Ps 69, 33-37 Łk 10, 17-24

W dzisiejszej Ewangelii, siedemdziesięciu (lub siedemdziesięciu dwóch) wracają ze swojej misji z radością, by zdać Panu relację z ich pasterskiego sukcesu: „Panie, przez wzgląd na Twoje imię nawet złe duchy nam się poddają” (Łk 10, 17). A Jezus współweseli się ze Swoimi uczniami „widziałem szatana, który spadł z nieba jak błyskawica” (Łk 10, 18). Jako uczniowie Jezusa otrzymaliśmy władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic nam nie zaszkodzi (zob. Łk 10, 19). Jest to ta sama obietnica, którą Jezus przynosi swym uczniom w Mk 16, 18: „węże będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie.” Jezus w ten sposób ostrzega, że misja będzie żmudna i trudna, lecz z Jego Duchem i Łaską zawsze zwyciężymy siły zła tego świata. „Nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10, 20). Słusznie, że uczniowie Chrystusa są dumni i szczęśliwi ze swoich sukcesów na polu własnej działalności

ewangelizacyjnej, lecz najważniejszym powodem do radości powinien być wymiar eschatologiczny. Musimy mieć radość zbawienia, radość nadziei: „Sługo dobry i wierny (...) wejdź do radości twego pana” (Mt 25, 21, 23). Jest to radość sługi nieużytecznego, który wykonał to, co powinien wykonać (zob. Łk 17, 10).

Co naprawdę liczy się dla uczniów to fakt, że ich imiona są „zapisane w niebie” (Łk 10, 20). Hebrajskie wyrażenie idiomatyczne tamtych czasów oznacza, iż siedemdziesięciu (siedemdziesięciu dwóch) wracających z misji są uznani przez Boga jako mieszkańcy nieba. To jest ich prawdziwy dom, królestwo, do którego Jezus prosi, by zaprosili tych, do których są posłani. Potem nagle w trakcie rozmowy z misyjnymi uczniami, Jezus zwraca się do kolejnego rozmówcy, Swojego Ojca w niebie. Jako nowo zatwierdzeni mieszkańcy królestwa Boga, siedemdziesięciu – a my, obserwując ich – są wtajemniczeni w Boską rozmowę. Jesteśmy świadkami chwili głębokiej modlitwy Jezusa z Jego Ojcem. Jezus składa Ojcu dzięki za jego miłosierną wolę: wielkie tajemnice zostały objawione „prostaczkom” anizeli „mądrym i roztropnym”, dla których zostają one zakryte.

W historycznym kontekście Jezusa, uczniowie posłani na misje są „dziećmi” nie tylko dlatego, iż wykonują ich pierwsze misyjne doświadczenie, ale również dlatego, iż nie otrzymali formalnej edukacji w rzeczach Bożych równającej się uczonej rabinom, uczonej w piśmie i innym żydowskim przywódcom tamtych czasów. Nie oznacza to zaprzeczenia wartości teologicznej formacji, lecz uznania, że spotkanie z Bogiem jest zawsze darem Boga, że wiara w Niego jest podstawą każdej misji.

Następnie Jezus rozważa na głos, że tak się wyrażę, istotę Jego relacji z Ojcem. Tu w tym fragmencie, podobnym do fragmentu z Mateusza (zob. Mt 11, 25-30) jak i wielu innych z Jana (zob. J 3, 35, 13, 3, 14, 9-11), Jezus odsłania całkowite wzajemne poznanie istniejące między Ojcem i Synem oraz całkowitą otwartość na siebie, którą współdzieli. Jest ono źródłem radości i zjednoczenia, przyczyną urodzajności i misji.

To właśnie ze względu na tą relację Jezus ma moc, by zaprosić innych do relacji z Bogiem, by wejść w Jego Boskie zjednoczenie. W tej zażyłości, poznajemy Syna jako Tego, którego Ojciec zna i kocha oraz poznajemy Ojca jako Tego, którego Syn zna i kocha. Siedemdziesięciu, wezwanych, by ulżyć w cierpieniu i ucisku w imię Jezusa, odnajdują znaczenie swojej misji w Ojcu i Synu oraz w ich komunii miłości. Słyszając dzisiaj to ewangeliczne przesłanie, jesteśmy w dalszym ciągu zapraszani głębiej, by wejść w tę samą relację. Oczywiście, to tylko na podstawie spotkania z Ojcem, jak Jezus nam to odsłonił, mamy dar Bożej miłości, którą możemy ofiarować innym w misji.

Słowo Boże dzisiaj wzywa nas, aby nie tylko rozważać różne aspekty misji, ale również, by czynnie odkrywać, co te rzeczywistości odsłaniają nam o Bogu. Kiedy uznamy z wiarą sposoby, w jakich Bóg przychodzi i działa w nas, możemy wtedy pozwolić Jego Duchowi, by realizował Swą misję przez nas. Głębokie zjednoczenie misyjnych uczniów z Jezusem, w Jego miłującej, Boskiej jedności z Ojcem, daje radość, pasję i zapał dla trudu misyjnego. Zamiast cieszyć się z własnych sukcesów, misyjni uczniowie weselą się miłością, komunią z ich Mistrzem i Panem oraz z ich powołania jako synów i córek Boga, których imiona są zapisane w niebie.

To jest właśnie znaczenie tego, o czym Papież Franciszek pisze w swojej apostołskiej adhortacji *Evangelii Gaudium*, w rozdziale 21:

Ewangeliczna radość, która ożywia wspólnotę uczniów jest misyjną radością. Siedemdziesięciu dwóch odczuło ją, gdy wrócili ze swojej misji (cf. Łk 10, 17). Jezus ją czuł, gdy rozradował się w Duchu Świętym i wysławiał Ojca za objawienie się biednym i małym (cf. Łk 10, 21). Pierwsi nawróceni odczuwali ją, gdy zdumiewali się nauką apostołów „w ich własnym ojczystym języku” (Dz 2, 6) w dzień Pięćdziesiątnicy. Ta radość jest znakiem, że Ewangelia była głoszona i wydaje owoc. Mimo to, determinacja, by pójść naprzód i dawać, by wyjść poza siebie, by wytrwale siać dobre ziarno, pozostaje wciąż obecna. Pan mówi: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem (Mk 1, 38). Gdy ziarno zostało już raz zasiane w jednym miejscu, Jezus nie pozostaje w miejscu, by wyjaśniać czy zdziałać więcej znaków; Duch przynagła Go, by poszedł naprzód do innych miejscowości.

6 Października 2019

Niedziela, 27 Tydzień Okresu Zwykłego, rok C

Hb 1, 2-3; 2, 2-4 Ps 95, 1-2, 6-9, 2 Tm 1, 6-8, 13-14 Łk 17, 5-10

Dzisiejsza Ewangelia podaje istotne wyjaśnienie wiary oraz krótką przypowieść o naszej roli jako sług Boga. Te dwa różne nauczania następują w Ewangelii Łukasza po wymagającej nauce Jezusa o grzechu i przebaczeniu i prowadzą do opowiadania o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych przez Jezusa. Nie ma jasnego, logicznego powiązania pomiędzy nauczaniem Jezusa w Łukaszu 17, ani też pomiędzy nauczaniem i następującym po nich opowiadaniem o uzdrowieniu. Jednakże, kontemplując Chrześcijańskie powołanie do misji, stajemy się towarzyszami wraz z uczniami (tutaj nazwanych apostołami), gdy proszą Jezusa: „Dodaj nam wiary” (Łk 17, 5).

Na prośbę większej wiary (najwidoczniej, świętej prośby dla duchowego wzrostu), Jezus odpowiada porównując ze sobą dwie skrajności, łącząc obraz przysłowiowo małego ziarnka gorczycy z obrazem dużego drzewa morwy. Poprzez takie oryginalne zobrazowanie Jezus przynagła nas, byśmy wyszli poza zwykłą logikę i wskazuje, iż wiara nie działa według normalnych ludzkich kryteriów, ale raczej, dla niepojętego ludzkiego spojrzenia, wydaje się być jak morwa w środku morza. Wiara u swej podstawy jest głębokim zaufaniem Bogu i drogom jakimi Bóg działa. Być może każdy misjonarz posiadający jakieś doświadczenie widział owoce zrodzone z działania Boga w okolicznościach, które wydawały się całkowicie wrogo nastawione na jakikolwiek wynik. Dzisiejsza Ewangelia wzywa nas, byśmy wierzyli w Boga wykraczając poza granice ludzkiej logiki i poczucia, że coś jest możliwe, stając się w ten sposób jednym z umysłem, wyobraźnią, logiką i sercem Boga.

„Apostołowie prosili Pana: „Dodaj nam wiary” (Łk 17, 5). Tutaj Święty Łukasz nazywa Dwunastu, których Jezus wybrał na początku Swej działalności (zob. Łk 6, 12-16), „apostołami”. Słowo to oznacza „posłani”. Podczas, gdy inne Ewangelie używają tego terminu tylko raz, by wskazać na tę konkretną grupę uczniów Jezusa, Łukasz w swej Ewangelii używa go sześć razy i dwadzieścia osiem razy w Dziejach Apostolskich. Pierwotny Kościół był świadom nieprzekazywalnego przywileju tych Dwunastu; autentyczność ich nadania oraz ich misji była oparta na osobistym wyborze samego Jezusa. On ich wybrał i posłał. Dlatego też, ci apostołowie są oficjalnymi świadkami Dobrej Nowiny Zmartwychwstałego Pana! I w tym właśnie znaczeniu będą musieli mieć wystarczającą wiarę w Niego. Są uprzywilejowanymi świadkami nauczania i cudów Jezusa (zob. Łk 18, 31), a zarazem są kruchymi ludźmi jak my wszyscy, mocno uchwyceni przez niepewność i

brakującej im wiary (zob. Łk 24, 11, 25, 38-39). To jest motywacją dla ich modlitwy skierowanej do Jezusa w dzisiejszej Ewangelii: „Dodaj nam wiary”, w pewności, że On jest Bogiem.

Co to oznacza dla nas wszystkich, którzy jesteśmy „posłani” dzisiaj? Musimy pokornie uznać, że brakuje nam dużo wiary w naszej misji ewangelizacji świata. Być może Pan nie mówi nam: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze”, a byłaby wam posłuszna” (Łk 17, 6). Dlatego też, nie jest możliwym posiadać wiarę, która góry przenosi, jeśli brakuje nam podstawowej wiary w Jezusa Pana, Jezusa Zmartwychwstałego i żyjącego w nas Swoim Kościele. Jaki jest sens pragnienia posiadania wiary, która zdziała cuda przed tłumami, lub też mocy uzdrawiania, lub nadzwyczajnych umiejętności, by zadziwić pogan i Chrześcijan dzisiejszego świata? Sam Jezus zdziałał wiele, wiele cudów na oczach swych współczesnych i apostołów, a to nie zwiększyło ich wiary. Jest rzeczą konieczną, by mieć pokorę apostołów, aby prosić Pana nieustannie, by przyszedł nam z pomocą. „Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu!” Tak w Ewangelii zawołał ojciec chłopca, który miał ducha niemego (Mk 9, 24, zob. Łk 9, 37-43). W czasie każdej Eucharystii, spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, prosimy Go o wiarę, konieczną, by spotykać się z Nim w naszym życiu i w naszym świecie. Jedynie nieustanna modlitwa, dusza misji, czyni wiarę możliwą.

Zaraz po tej nauce, Ewangeliczna relacja Łukasza (Łk 17, 5-10) konfrontuje nas ze scenariuszem wziętym z codziennego domowego życia, dając nam nauczanie o apostołstwie: jakkolwiek wspaniałe mogą być wyniki naszej działalności, po prostu spełniamy zadanie, które Bóg nam wyznaczył. Za czasów Jezusa w życiu codziennym, oczekiwania co do poszczególnych ról pana oraz sługi są dobrze ugruntowane. Pan rozkazuje, a sługa wypełnia. Od sługi oczekuje się, by z pracy na roli przeszedł do obowiązków domowych bez nawet zrobienia sobie przerwy. Ze strony sługi nie może być żadnego sprzeciwu jak zmęczenie, głód, czy spragnienie. Z pewnością, słowa Jezusa nie powinny być interpretowane jako usprawiedliwienie dla ekonomicznej instytucji starodawnego niewolnictwa; Jezus tylko używa społecznej rzeczywistości istniejącej od wieków jako metafory, by wskazać na podobieństwo pomiędzy rzeczywistością i naszą służbą Bogu.

Kiedy zadaje pytanie retoryczne, „Czy okazuje wdzięczność słudze za to, że wykonał to, co mu polecono”, Jezus zwraca się do odbiorców, również i nas, od których oczywiście oczekuje się odpowiedzi „nie”. Jezus kontynuując mówi, że gdy uczynimy dla Boga wszystko, co nam polecono, powinniśmy powiedzieć, „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.” Celem wyolbrzymienia tego obrazu jest, by pedagogicznie nawrócić misyjnego ucznia na logikę wiary – nie skuteczność i użyteczność służby, lecz skuteczność wiary jako komunii z Jezusem.

Poprzez nasze własne słowa oraz doświadczenie codziennego życia, Jezus konfrontuje nas z faktem, że oczekiwanie nagrody jest niewspółmierne do rzeczywistości. Jednakże współmiernym jest rozumieć Kim Bóg jest i co Mu zawdzięczamy. Jezus pragnie, byśmy uznali, że Bóg oczekuje od nas poważnego i szczerego zaangażowania w działalność, do której nas powołuje, misję, by Chrystus był znany w świecie.

W dwóch pozostałych czytaniach na dziś rozważane są tematy wiary i służby Bogu, lecz z innych perspektyw. Prorok Habakuk, pisząc niedługo przed wygnaniem narodu żydowskiego z ich ojczystej ziemi w VI wieku przed Chr., przywołuje Boga na pomoc pośród zagłady i

przemocy. W odpowiedzi Pan oświadcza, że niektórzy ludzie czują się dumni, mimo że nie ma w nich „ducha prawego”, podczas gdy „sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności (Ha 2, 4). Habakuk uparcie twierdzi, iż w przeciwieństwie do tych, którzy używają przemocy i powodują konflikty, niektórzy ludzie ufają Bogu. To jest właśnie wiara, czysta i prosta; to właśnie czyni ich usprawiedliwionymi przez Boga.

Gdy Paweł spotkał Jezusa, Zmartwychwstałego Pana, zrozumienie wiary, o której mówi Habakuk zostało przemienione. Poznał zadziwiające sposoby, w jakich Bóg kochał nas, odległości, jakie Bóg przemierzył, by przywrócić nas do właściwej relacji z Nim. Paweł widział, że ufność w twórczą moc Boga również działa na nas w Chrystusie. To właśnie wolność i wiara w naszej relacji z Bogiem, które Paweł odkrył, i które zapalają go i każdego wierzącego do pójścia za Panem w świat, głosząc dobrą nowinę o odradzającej miłości Boga i oznajmiając odkupieńczą Wielkanoc Jezusa.

Nowa droga widzenia rzeczy w wierze jest skoncentrowana na Chrystusie. Wiara w Chrystusa przynosi zbawienie, ponieważ w Nim nasze życie radykalnie otwiera się na miłość, która kroczy przed nami, miłość, która przemienia nas od wewnątrz, działając w nas i przez nas. Jasno to widać w Pawłowej egzegezie tekstu z Powtórnego Prawa, egzegezie zgodnej z najważniejszym przesłaniem Starego Testamentu. Mojżesz mówi ludowi, że polecenie Boże nie jest ani za wysoko ani za daleko. Nie potrzeba mówić: „Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam?” lub też „Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam?” (Pwt 30, 11-14). Święty Paweł interpretuje tę bliskość słowa Bożego w ujęciu obecności Chrystusa w Chrześcijaństwie. „Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? – oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: „Któż zstąpi do Otchłani?” – oczywiście po to, by Chrystusa wyprowadzić spośród umarłych (Rz 10, 6-7). Chrystus zszedł na ziemię i powstał z martwych; przez Swoje wcielenie i zmartwychwstanie Syn Boży objął całość ludzkiego życia i historii, a teraz przebywa w naszych sercach przez Ducha Świętego. Wiara wie, że Bóg przybliżył się do nas, że Chrystus został nam dany jako wielki dar, który wewnątrz nas przemienia, mieszka w nas i w ten sposób obdarza nas światłem, które oświetla początek i koniec życia.

Wtedy zauważamy różnicę, którą wiara dla nas czyni. Ci, którzy wierzą są przemienieni miłością, której otworzyli swe serca w wierze. Poprzez otwartość na tę ofiarę odwiecznej miłości, ich życie powiększa i rozwija się. „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach” (Ef 3, 17). Samoświadomość wierzącego teraz powiększa się z powodu obecności Drugiego; żyje ona teraz w Tym Drugim i w ten sposób, w miłości, życie nabiera całkowicie nowej rozpiętości. Tutaj widzimy działającego Ducha Świętego. Chrześcijanin widzi oczyma Jezusa i współdzieli w Jego zamyśle swe synowskie usposobienie, ponieważ współdzieli w Jego miłości, która jest Duchem. W miłości Jezusa otrzymujemy w pewien sposób Jego wizję. Bez podporządkowania się Mu w miłości, bez obecności Ducha, jest niemożliwym wyznaczyć, że Jezus jest Panem (ef. 1 Kor 12, 3). (Papież Franciszek, *Lumen Fidei*, 20-21).

7 Października 2019
Poniedziałek, 27 Tydzień Okresu Zwykłego
Wspomnienie Matki Bożej Różańcowej
Jon 1, 1-2; 2,11, Jon 2, 3-5, 8 Łk 10, 25-37

Święty Łukasz przedstawia tę przypowieść w kontekście większego wydarzenia, w którym Jezus spotyka uczonego w Prawie, który sądzi, że może wystawić Jezusa na próbę. Jezus był już wystawiony na próbę na początku Swej publicznej działalności, kiedy był wiedziony przez Ducha Świętego na pustyni i kuszony przez diabła. Trzy razy w trakcie kuszenia (zob. Łk 4, 2, 12, 13), diabeł wywierał nacisk na Jezusie, aby udowodnił, że naprawdę jest Synem Bożym oraz by przekonać się, czy Jezus pozostanie wierny woli Boga. Podczas trzeciej „próby”, Jezus odprawił diabła wypowiadając ostatnie słowa w walce z szatanem: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Łk 4, 12).

Zatem fragment z Ewangelii Łukasza wskazuje, „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę” (Łk 10, 25). A więc uważny czytelnik, który widział jak Jezus udowadnia, że prawdziwie jest Synem Bożym, wie, że uczony w Prawie próbuje uczynić coś, czego nawet diabeł nie udało się zrobić, a czego Jezus wyraźnie zabronił; jest o wiele bardziej prawdopodobne, że to uczony znajdzie się wystawiony na próbę.

Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie jest znana i łatwo ją sobie wyobrazić, lecz dzisiejsza Ewangelia zaczyna się oznajmieniem, że uczony w Prawie powstaje, by wystawić Jezusa na próbę. W naszym świecie jest wielu ekspertów w dziedzinie szczęścia, którzy usiłują wystawić na próbę dzisiejszych apostołów Ewangelii. Co musimy uczynić, by mieć życie wieczne? Jak możemy osiągnąć szczęście? Nasza odpowiedź nie może różnić się od nauczania naszego Mistrza. Aby osiągnąć szczęście, musimy kochać Boga całym naszym sercem, całą naszą duszą, całą naszą mocą, całym naszym umysłem, i kochać naszego bliźniego jak siebie samych. Kochać Boga i bliźniego. Kochać Boga poprzez bliźnich. Kochać bliźniego, jak Bóg tego chce! Ale jak to konkretnie robić?

Jezus daje nam przykład poprzez opowiadanie o Miłosiernym Samarytaninie. Łukasz jest jedynym Ewangelistą, który przekazał to niezwykle opowiadanie z nauczania Jezusa. „Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha”: to znaczy, wyszedł poza sferę świątyni, tego, co święte, świętego miasta, i udał się na peryferie, na „kraniec” ziemi. Jerycho, położone niedaleko od Morza Martwego, właściwie było jednym z najskromniejszych miast świata. Człowiek wychodzi z góry Synaj i schodzi do otchłani, miejsca doczesnej niepewności i chaosu. I jak można było się spodziewać, wpada w ręce zbójców. To jest dokładnie sytuacja współczesnego człowieka, który już nie wierzy, który porzuca to, co święte, tonąc dzień po dniu w głębinach niepewności i skończoności. A na drodze pojawiają się złodzieje, którzy okradają go ze wszystkiego, pozostawiając go oszołomionego, samego i porzuconego. Niestety pewien kapłan przechodzący tą drogą, mija umierającego człowieka i idzie dalej. Później Lewita przychodzi na to miejsce, widzi człowieka i mija go. Tekst nie podaje jego miejsca pochodzenia; tak jak kapłan, nie ma serca dla umierającego człowieka. „Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (Łk 10, 33-34). Samarytanin opóźnia swoją podróż, by zaopiekować się nieznanym, swym własnym bratem w człowieczeństwie.

Jezus uczynił to samo, w najdoskonalszy sposób, przez Swą odkupieńczą śmierć. Obmył nas w Krwi i Wodzie, które wypłynęły z Jego otwartego boku na Krzyżu. Następnego dnia Samarytanin dał gospodarzowi dwa denary, by zaopiekował się pacjentem. Jezus zapłacił na Krzyżu cenę za nasze uzdrowienie, nasze odkupienie. Jest gotów spłacić wszystkie długi, jakie zaciągamy przez nasze grzechy popełniane codziennie. Z tych trzech bliźnim człowieka, który wpadł w ręce zbójców jest Samarytanin, który okazał mu miłosierdzie.

Czego powinno to nauczyć nas, którzy jesteśmy powołani do misji? Tylko miłość ewangelizuje skutecznie. To nie kwestia rozwinięcia religii uwielbienia, religii moralności, religii drobiazgowych nakazów; to kwestia sprawiania, by bliźni należeli do Chrystusa, poranieni kobiety i mężczyźni, których spotykamy na naszych drogach do Jerycha. To kwestia upewnienia się, że nasze skrupulatnie zaplanowane programy dają pierwszeństwo dbaniu o poranionych, których napotykamy na naszych drogach. Chodzi tutaj o udzielenie pierwszej pomocy tym, czym mamy: oliwą miłosierdzia i winem miłości. Chodzi tutaj o przybliżanie ludzkości coraz to bliżej do zbawczej dobroci Boga przez wiarę w Chrystusa. To wiara w Tego, który umarł i ponownie powstał, zaznajamia nas coraz bardziej z Bożymi drogami działania, z jego kryterium zbawienia. Samarytanin nie jest dobry sam z siebie; jest dobry, ponieważ myśli i działa tak, jak Jezus uczyniłby w tej sytuacji. Jest dobry dzięki dobroci Boga, którego otrzymujemy, i z którym komunikujemy się poprzez wiarę.

8 Października 2019

Wtorek, 27 Tydzień Okresu Zwykłego

Jon 3, 1-10 Ps 130, 1b-2, 3-4ab, 7-8 Łk 10, 38-42

„Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głoś jej upomnienie, które Ja ci zlecam” (Jon, 3, 2). Po kilku dygresjach, Jonasz znajduje się w położeniu, w którym musi stawić czoła uporczywemu wezwaniu Boga. Pan nie zapomniał go i ponawia misyjne wezwanie dla niego: tym razem Jonasz nie może go unikać. Jakże często jesteśmy jak Jonasz, gotowi wynajdować wymówki, by unikać naszego misyjnego obowiązku. Świat, w którym mieszkamy i do którego jesteśmy posłani na misję jest tak często pogański, że Niniwę znajdujemy u każdego wejścia do domu, w każdym mieście, na każdym napotkanym skrzyżowaniu. Jonasz wstał i, zgodnie ze słowem Pana, poszedł do Nininiwy, niezwykle wielkiego miasta: na trzy dni drogi. Świat, w którym mamy ewangelizować również wydaje się nam olbrzymi i stawiamy czoła pozornie niezrozumiałej bezbożności. Nowoczesny styl życia, konsumpcyjne społeczeństwo, szaleńcza pogoń za pieniądzem i fikcyjnym szczęściem są wielką Niniwą.

„Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona” (Jon 3, 3). Rozumiemy małomówność proroka, skoro mówi do tych „złych pogan”, których chciałby zobaczyć ukaranych przez Boga. Ale Bóg jest Bogiem, pełen miłosierdzia dla Swych dzieci i, choć prorok niedowierzał w możliwość ich nawrócenia, lud Niniwy radykalnie zwrócił się do Boga. „I uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post i przyoblekli się w wory od najstarszego do najmłodszego” (Jon 3, 5). Przez wieki, nauczania proroków nie wystarczały, by nawrócić lud Izraela, lecz tutaj nauczanie jednego dnia wystarczyło, by przemienić serca wzgardzonych Niniwitów. To jest wspaniałość Boga: On zawsze nas zaskakuje w naszych duszpasterskich oczekiwaniach. Sam Jezus odnosi się do tego w Ewangelii: „Ludzie z Niniwy

powstaną na sędzie przeciw temu plemienu i potępią je, ponieważ oni wskutek nawoływania Jonasza się nawrócili; a oto tu jest coś więcej niż Jonasz” (Mt 12, 41). A Bóg ulitował się nad nimi; w prostych słowach, oznacza to, iż Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, lecz jego nawrócenia (zob. Ez 33, 11). Nawet gdy Bóg wydaje się grozić karą, to miłość i tylko miłość trwa i zbawia w wierze. Świat dziś potrzebuje usłyszeć ogłaszania tej prawdy ponownie.

Jonasz jest posłany, by wejść do miasta Niniwy, by zetknąć Niniwitów ze swą prorocką obecnością i nauczaniem o nawróceniu. Jezus jest posłany przez Ojca, by wejść do serca miasta, domu Marty i Marii. Radość z nieoczekiwanego nawrócenia Niniwitów wzniesła sprzeciw w sercu Jonasza. Radość ze służby i słuchania w obecności Mistrza czynią Martę i Marię prawdziwymi siostrami w Jezusowymi misyjnym posłannictwie.

Przejście przez próg domu oznacza wejście w serce relacji i odkrycie, z radością i uczuciem, ran i kruchości mieszkania jako rodzina. Jesteśmy stworzeni z ciała, a to ujawnia nam każdą głęboką relację splecioną z tymi, których potrzeby mamy na względzie; Jezus, zarówno Człowiek jak i Pan naszej historii, posiada cechy Tego, który może być niezmiernie bliski naszemu sercu. Wystarczająco blisko, by wejść do naszego domu. Jezus – w drodze do Jeruzalem, w drodze na Misterium Swej Śmierci i Zmartwychwstania – poprzez wejście do domu Marty i Marii, przechodzi przez próg ich serc.

Ten dom w Betanii, dom przyjaźni i miłości, ujawnia nam człowieczeństwo Chrystusa, który nie zgadza się, by pozostać obcym wobec ludzkiego cierpienia i problemów: On płacze, słucha, pociesza, naucza, ociera łzy i ofiaruje Siebie jako pokarm i napój (Eucharystia). To właśnie oznacza „wejście do domu”. Jezus wchodzi do domu w Betanii intymnie. Czyni to jako przyjaciel, posługując się Swym sercem i relacjami z żywymi i zmarłymi (zob. J 11). W misji powierzonej Mu przez Ojca, Jezus pozwala, by być całkowicie zaangażowanym. Jezus wzywa nas byśmy obalili sposób, w jaki myślimy i działamy: poprzez kluczową postać kobiety, która jest cała pochłonięta i zdenerwowana służbą, zaproponowane są nowe zasady co do gościnności zarezerwowanej dla Chrystusa przez misyjnych uczniów, co do zbawienia, którym żyjemy i którym się komunikujemy.

Dwa powołania Marty i Marii różnią się i wzajemnie uzupełniają, zdeterminowane tym samym zamiarem: by docenić wyjątkowość Tego, który zapukał do drzwi (zob. Ap 3, 20). A więc te dwie kobiety nie przedstawiają przeciwieństwa, jak to nazbyt często nasuwano. Służenie i słuchanie są pokazane jako obopólne aniżeli jako przeciwstawne działania w misji, którą Jezus powierza Kościołowi dla zbawienia świata. Obecność Jezusa wzywa nas, byśmy podjęli podróż wejścia do serca każdej osoby przez słuchanie Słowa i przez braterską służbę, przez ogłaszanie Wielkanocnego Zmartwychwstania oraz przez Ucztę Eucharystyczną pojednania, która tworzy komunię i jedność. Wszystko to dzieje się w domu w Betanii, gdzie śmierć Łazarza, przyjaciela Jezusa, jest okazją dla nas, byśmy oczyścili i wzmocnili nasze własne słuchanie, naszą własną służbę, naszą własną wiarę w Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa, Przyjaciela i Pana.

9 Października 2019

Środa, 27 Tydzień Okresu Zwykłego

Wspomnienie dowolne świętych męczenników św. Dionizego, biskupa, i Towarzyszy

Wspomnienie dowolne św. Jana Leonardi

Jon 4, 1-11 Ps 86, 3-6,9-10 Łk 11, 1-4

Modlitwa „Ojcze Nasz” jest czymś więcej niż modlitwą; ona jest, jak ujął to Tertulian, „kompilum całej Ewangelii”, ponieważ znajdujemy w niej podstawowe zasady, najgłębsze nadzieje, i najbardziej decydujące potrzeby uczniów Jezusa.

Ewangelia św. Łukasza odsłania przede wszystkim dar nazywania Boga Jezusa Chrystusa „Ojcem”. Uznanie Boga za Ojca było już obecne w Starym Testamencie (zob. Pwt 32, 6, Ml 2, 10, Jr 3, 19, 31, 9 i Ps 103, 13). Lecz nowym jest zwrócenie się do Boga tak, jak czyni to Jezus, ze szczególną czułością i bliskością dziecka, które woła „Ojczel!”. Pan słusznie nazywa Boga „Abba”, ponieważ jest Synem Ojca Przedwiecznego. W istocie, podczas gdy Jezus uczy Swych uczniów jak się modlić, zaprasza ich, by zwracali się do Boga jako wiecznie miłosiernego i nieskończonego kochającego Ojca. Jezus otwiera przed nimi Swą synowską komuniją z Bogiem. W trzeciej Ewangelii, modlitwa „Ojcze Nasz” wyłania się z pytania, które uczony w Prawie zadaje Jezusowi o tym, co ma zrobić, aby osiągnąć życie wieczne (zob. Łk 10, 25): otwartość na słuchanie jest decydująca, jak również traktowanie wszystkich ludzi, bez wyjątku, miłosiernie. Misja Jezusa w wierze i modlitwie otwiera nas na ojcostwo Boga jako fundament relacji ze sobą nawzajem jak rodzeństwo.

Jedną z najgłębszych nadziei uwidocznioną przez modlitwę „Ojcze Nasz” jest uświęcenie Imienia Boga. Prawdą jest, że Imię Boga samo w sobie jest święte (zob. Kpł 11, 44, 19, 2, Ps 33, 21). Jednak nadzieja na uświęcenie Imienia Boga wskazuje na zobowiązanie, by żyć jak ludzie należący do Niego: „Będziecie strzec moich przykazań. (...) Nie będziecie bezcześcić mojego świętego imienia. Okazuję moją świętość pośród Izraelitów” (Kpł 22, 31-32). Zgodnie z tradycją Starego Testamentu, w której modlitwa „Ojcze Nasz” jest zakorzeniona, najlepszą drogą, by uświęcić Imię Boga jest dokładnie to, aby ci, którzy uznają się za lud Boży żyli zgodnie z Jego wolą.

Drugi element nadziei, którą modlitwa „Ojcze Nasz” podaje to przyjście Królestwa Bożego. Jezus jest pewien, że Królestwo Jego Ojca jest obecne i czynne w historii. Jezus ogłasza, że Bóg wchodzi w historię ludzkości, by zapoczątkować nową erę, w której nikt nie będzie czuł się samotny i w której możemy zbudować sprawiedliwszy świat, pokojowe i braterskie społeczeństwo, gdzie godność każdej osoby jest szanowana. Kiedy wypowiadamy „niech przyjdzie Twoje Królestwo”, wyrażamy nadzieję, by wola Boga była wypełniana pośród nas, jako łaska, a zarazem trwałe zadanie ludzkiej wolności i odpowiedzialności.

Pierwsza prośba w Łukaszowej wersji modlitwy „Ojcze Nasz” wyrażona jest tymi słowami: „Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień” (Łk 11, 3). Ta prośba może mieć dwa skojarzenia. Z jednej strony, w świetle niebezpieczeństwa zapomnienia o podziwieniu i wdzięczności, modlitwa „Ojcze Nasz” przypomina, iż potrzebujemy prosić Boga o pokarm każdego dnia. Z drugiej strony, nie jesteśmy pouczeni, by mówić „mojego chleba”, lecz „naszego chleba”, zapewne, by podkreślić potrzebę dzielenia się nim miłosiernie z innymi: prawdziwe życie jest owocem komunii i wspólnego dzielenia.

Druga prośba jest o przebaczenie. Św. Łukasz zakłada, iż aby prosić o przebaczenie, koniecznym jest uznać szczerze, że każdy, bez wyjątku, popełnia błędy, i że wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia (zob. Łk 5, 8; 6, 39-42). Wychodząc od tego założenia, trzeci ewangelista wprowadza świadomość, iż skuteczność Bożego przebaczenia prowadzi nas do tego, byśmy z kolei przebaczyli innym (zob. Mt 6, 14-15). Boże Przebaczenie jest

zawsze nam dane, ofiarowane za darmo. Jego skuteczność w każdym z nas zależy od naszej chęci, by pozwolić mu działać w naszym życiu, naszych relacjach, naszych uczuciach.

Na koniec modlitwa „Ojcze Nasz” wprowadza trzecią prośbę: „i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie” (Łk 11, 4, zob. J 17, 15). Najpierw uznaliśmy naszą grzeszność, a teraz nasz Ojciec pomaga nam wzrosnąć w świadomości naszej kruchości, naszej słabości. Nie prosimy Boga, byśmy uniknęły pokus, lecz, by pomógł nam je przezwyciężyć.

Modlitwa jest zawsze doświadczeniem relacji z Bogiem, spotkaniem z Jezusem Chrystusem w Duchu Świętym. Modlitwa „Ojcze Nasz”, jako streszczenie Ewangelii, podaje nam podstawowe kryteria tego spotkania oraz misji, która z niej wypływa. Łaska, by zwrócić się do Boga jako Ojca umożliwia nam żyć jak siostry i bracia. Obowiązek, by uświęcić Imię Boga angażuje nas, przy pomocy Jego łaski, w budowanie Jego Królestwa. Błogosławieństwo przebaczenia ofiarowane nam przez Boga Jezusa Chrystusa uświadamia nas o ogromnej potrzebie zapoczątkowania i zachęcania do prawdziwych procesów pojednania, które nie tylko prowadzą do doświadczenia przebaczenia, ale również, stopniowo, do wykorzenia grzechów.

Ojcostwo Boga, w pełni objawione w Jezusie Chrystusie (zob. J 12, 45; 14, 9), czyni wspólnotę uczniów misyjnych prawdziwą rodziną i zaprasza każdego do Swego ołtarza Słowa i Eucharystii. W Swym posunięciu posłanego przez Ojca i powracającego do Ojca, Jezus czyni Swoją misję naszą. Jest to misja Jego Kościoła dla zbawienia świata (zob. J 8). Jeśli całe ojcostwo ma swe źródło w Bogu (zob. Ef 3, 14-21), w Kościele Jego Syna, Duch Zmartwychwstałego Pana odradza wszystkich jako synów i córki tego samego Ojca przez chrzest. Królestwo Boga, dokonane przez Jezusa w Jego Paschalnej ofierze, znajduje swój początek i ziarno tutaj na ziemi w Jego pielgrzymującym Kościele, powszechnym sakramencie zbawienia, które Bóg Ojciec ofiarował wszystkim.

10 Października 2019

Czwartek, 27 Tydzień Okresu Zwykłego

MI 3, 13-20b Ps 1, 1-4,6 Łk 11, 5-13

W dzisiejszej Ewangelii (Łk 11, 5-13) temat przyjaźni jest znaczący. Ewangelie są bogate w przykłady, gdzie Jezus podchodzi do innych w przyjaźni. Święty Łukasz ukazuje pełnego współczucia Jezusa, który podchodzi do trędowatych, paralityków, grzeszników, celników, setników, wdów, opętanych przez demonów, epileptyków – lista jest długa. Sam Jezus jest dobrym Samarytaninem (Łk 10, 29-37) i pełnym współczucia ojcem (Łk 15, 11-32). Jezus wyciąga Swą miłosierną rękę przyjaźni hojnie i spontanicznie.

Ewangelia Świętego Jana również dostarcza wnikliwe obserwacje o Jezusie i przyjaźni. Przyjaźń-miłość Jezusa dla Marii, Marty i Łazarza jest opisana w jedenastym rozdziale: „A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza” (J 11, 5). Kiedy Jezus jest poinformowany o śmierci Łazarza, mówi: „Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął” (Łk 11, 11), a później Jezus płacze z powodu śmierci przyjaciela; „Żydzi więc mówili: ‘Oto jak go miłował!’” (J 11, 36).

W czasie Ostatniej Wieczery podając nam przykazanie, byśmy się wzajemnie miłowali, Jezus mówi: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi,

albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (..)” (J 15, 13-16). Tym samym Jezus okazuje głębię Swej przyjaźni-miłości umierając za nas na Krzyżu. Jak Św. Paweł zauważa: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8).

Każdy jest wezwany, by doświadczyć, iż Jezus jest przyjacielem, w rzeczy samej osobistym przyjacielem każdego człowieka. Przyjaźń z Chrystusem oznacza wzrastanie w bliskości z Panem, jak również istnienie w Chrystusie. Tak głęboki wymiar przyjaźni ożywia w nas Duch Święty. Przyjaźń z Chrystusem, nawet w chorobie i słabości, ofiaruje nam siłę, która przezwycięża rozgoryczenie, trud życia i wszelką rozpacz. Przyjaźń jest „kwestią serca”, w której osoba ujawnia drugiemu, co kryje się w głębi jej serca z zaufaniem i wzajemnością. Wzrost w przyjaźni następuje przez wzajemne odkrycie samych siebie. W tym procesie znajdujemy się zaangażowani w głębszą relację z Bogiem oraz naszym bliźnim. Ludzie będą zachęcani, by pójść za Chrystusem, gdy zobaczą jak Jego przyjaźń osobiście przemieniła misyjnego ucznia, który głosi i daje świadectwo.

Przyjaźń opisana dla nas przez dzisiejszą Ewangelię wydaje się niewystarczająca, by otrzymać to, czego poszukujemy. Nasza potrzeba musi być wsparta wytrwałością prośby, pewnością wiary, tego który prosi i w zdolność dawania przez Tego, którego się prosi nawet w nieodpowiednich chwilach. Wytrwałość w modleniu się zawsze, nigdy się nie męcząc (zob. Łk 18, 1), wypróbowuje i umacnia wiarę jako relację przyjaciół, a nawet relację rodzica i dziecka. Chleby i Duch Święty w wyraźny sposób wspomniane w modlitwie podają zrozumiałe eucharystyczne i chrzcielne skojarzenia przyjaźni z Jezusem oraz relacji z Jego Ojcem. „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 26-27).

Wytrwałość prośby o trzy chleby, by podzielić się nimi z gościem podkreśla komunie, która odżywia i opiekuje się bliźnim. Modlitwa, jeśli prawdziwa, otwiera relację przyjaźni z Bogiem w stronę bliźniego i popycha nas do misji. Prosimy w naszych potrzebach, jak również w potrzebach innych poprzez Kościół, którym się stajemy przez Ducha Ojca oraz Chleb Eucharystyczny, którym się dzielimy. Nigdy nie prosimy tylko dla nas samych; to nie byłaby modlitwa. Prosimy, ponieważ to powiększa naszą komunie z innymi i poszerza granice wspólnoty Jezusa.

W swej apostołskiej adhortacji Ewangelii Gaudium, Papież Franciszek podkreśla, iż „Radość Ewangelii wypełnia serca i życie tych wszystkich, którzy spotykają Jezusa” (n. 1). Papież Franciszek kontynuuje: „Dzięki wyłącznie temu spotkaniu – lub odnowionemu spotkaniu – z miłością Boga, które rozkwita w wzbogacającą przyjaźń, jesteśmy oswobodzeni z naszej ciasnoty i egocentryzmu. (...) Tutaj znajdujemy źródło i natchnienie do wszelkich naszych starań w ewangelizacji” (n. 8). Jesteśmy „tymi, których Jezus wzywa do przyjaźni z Nim” (n. 27). Papież Franciszek wierzy, iż „zostaliśmy stworzeni do tego, co Ewangelia nam ofiaruje: przyjaźń z Jezusem i miłość naszych braci i siostr” (n. 265). Nasza misyjna wiara „musi być podtrzymywana naszym własnym stale odnawianym doświadczeniem rozkoszowania się przyjaźnią Chrystusa i Jego Dobrą Nowiną” (n. 266).

Papież Franciszek często używa prostego i przydatnego opisu misji: „Misja jest zarazem pasją do Jezusa i pasją do Jego ludzi” (EG 268). Oznacza to, iż każdy misjonarz, który doświadcza głębokiego spotkania z Jezusem poprzez osobistą przyjaźń, będzie chciał podzielić się z innymi owocami tego spotkania. Zaczynając od osobistego spotkania z Bogiem, pragniemy z kolei, przyjaźnić się z innymi wspólnie dzieląc się przyjaźnią z Panem Jezusem.

11 Października 2019

Piątek, 27 Tydzień Okresu Zwykłego

Wspomnienie dowolne Św. Jana XXIII

Jl 1, 13-15; 2, 1-2 Ps 9, 2-3, 6; 16, 8-9 Łk 11, 15-26

Dzisiejsza Ewangelia rzuca światło na temat naszej relacji z Bogiem i wprowadza podwójne przekonanie: pierwsze, iż neutralność nie jest możliwa i drugie, iż nie ma jasno określonych stanów w życiu ucznia poza wiernością Bogu.

Relacja człowieka z Bogiem ujawnia się w odrzuceniu i zwycięstwie nad złem. Ewangelia łączy wcześniejszy temat modlitwy (zob. Łk 11, 1-13) z działalnością Jezusa jako egzorcysty. W poprzednim fragmencie Jezus uczył nas, byśmy modlili się o przyjście królestwa Bożego; w tym fragmencie Jezus mówi, że królestwo Boże już przychodzi oraz, że kluczowym znakiem tego jest wyrzucanie złych duchów. Najbardziej interesujące jest to, iż po wcześniejszych wersetach, gdzie szczególna uwaga była położona na relację Jezusa z Ojcem, teraz Jego przeciwnicy przekręcają to, co powiedział wcześniej i oskarżają Jezusa, iż działa w zмовie z Belzebubem (zob. Łk 11, 15). Jednakże Ewangelia nadal potwierdza, iż Jezus, ze względu na Swą głęboką komuniję z Bogiem, jest w stanie ograniczyć i wykorzenić zło, które istnieje w ludziach i pośród nich.

Neutralność nie jest możliwa. W obliczu nadziei na realne zmniejszenie i pokonanie zła, nikt nie może pozostać neutralny, ponieważ, jak Jezus powiedział: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, ten rozprasza (Łk 11, 23). Dlatego też w naszym zobowiązaniu, by uobecnić królestwo Boże, musimy podjąć decyzję, by stanąć po stronie Jezusa, aby zbierać z Nim; ponieważ nie czyniąc dobra na sposób Jezusa oznacza, iż człowiek w pewnym sensie już zezwala na zło. Nie ma jasno określonych stanów w walce przeciw złu poza paschalnym zwycięstwem Jezusa nad śmiercią. Dla uczniów podstawowym warunkiem, by brać udział w budowaniu królestwa jest przekonanie, iż w pielgrzymce ziemskiego życia nie ma jasno określonych stanów. Aby wyjaśnić to pojęcie, Św. Łukasz wprowadza opowiadanie, które znajdujemy w wersetach od 24 do 26. Tu staje się jasne na przykład, iż przemiana rzeczywistości rozgrywa się nie tylko przez zrobienie czegoś dobrego, lecz przez czynienie dobra konsekwentnie; dopasowywanie się jest stylem, które zezwala złu się rozrastać. W rzeczy samej, gdy duch nieczysty powraca, ta osoba staje się gorsza niż przedtem, ponieważ uwierzyła, że została uwolniona od złego ducha na zawsze.

Misyjny uczeń - tak jak Jezus - musi być zaangażowany w walkę przeciw złu. To powinno być jedną z naszych głównych trosk, ponieważ to autentycznie dowodzi naszej synowskiej relacji z Bogiem i naszej komunii z Jezusem. Jednakże co ciekawe, będąc świadkami domaga się, by uczniowie konfrontowali się ze swym własnym człowieczeństwem. Z jednej strony muszą być świadomi, iż na mocy łaski i trudu, są w stanie uczestniczyć w misji Pana (zob. Łk

9, 1-6; 10, 1-16). Lecz wraz z tymi wielkimi możliwościami, uczniowie muszą również być świadomi swych ograniczeń: są przedstawieni w osobie Piotra jako grzesznicy (zob. Łk 5, 8), lub nawet jako ludzie, którzy są narażeni na bluźnierczą krytykę przywódców religijnych. To bycie z Jezusem, należenie do Niego wyznacza i podtrzymuje naszą walkę przeciw każdej formie zła.

Możemy więc powiedzieć, że Św. Łukasz nie boi się rzeczywistości. W swym zobrazowaniu uczniów, podkreśla ich cnotę i oddanie, ale również ich słabości i niepowodzenia. Ewangelista, jednakże przede wszystkim Pan Jezus, wiedzą, że nasza wielkość leży w uznaniu tego ograniczenia, ponieważ każdy uczeń musi rozumieć, że zawsze będzie wzrastał; nigdy nie osiągnie, przynajmniej w obecnym życiu, konkretnych zwycięstw. Misyjny uczeń będzie zawsze żył w czasie ciągłym: nawracający się, angażujący się, uczący się. Właśnie wtedy, gdy próbujemy żyć w czasie dokonanym – nawrócony, oddany, wykształcony – zaczynamy być egoistyczni, chętni, by zbawiać siebie samych.

12 Października 2019

Sobota 27 Tydzień Okresu Zwykłego

Jl 4, 12-21 Ps 97, 1-2, 5-6, 11-12 Łk 11, 27-28

W dzisiejszym krótkim czytaniu z Ewangelii słyszymy słowo „błogosławieni”. Odnosi się ono do stanu duchowego dobrobytu, w którym prawdziwa radość doświadczana jest w duszy, ale może ono być również użyte w znaczeniu „szanowani” lub „czczeni”. A więc kim są ludzie, którzy zasługują, na to, by byli nazwani „błogosławionymi”? Odpowiedź Jezusa jest jasna i bezpośrednia: „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają” (Łk 11, 28). Słowa te odsłaniają aspekt do głębokiej refleksji nad naszym chrześcijańskim misyjnym powołaniem. Głębsze znaczenie słuchania słowa Bożego jest ukazane poprzez niezwykle obraz podany nam przez niektórych proroków ze Starego Testamentu. Ezechielowi polecono: „Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój”. (...) Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój” (Ez 3, 1-2). Jeremiasz mówi: „Ilekcroć otrzymywałem Twoje słowa, chłonałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego” (Jr 15, 16).

Autentyczne słuchanie słowa Bożego oznacza „zjedzenie go”, medytując nad nim, zamieszkując w nim, biorąc go do serca. To pozwala mu zakorzenie się w naszych sercach, wzrastać w naszej świadomości, rzucać wyzwanie naszym wartościom i postawom. Nasze życie i miłość Boga splatają się. To wymaga stałego oddawania się Bogu, co nie jest ani proste ani automatyczne. Prorocze zjedzenie słowa Bożego odnosi się do spożywania uczyty Eucharystycznej.

Druga część ostrzeżenia Jezusa skupia się na życiu słowem Bożym. To wymaga silnego poświęcenia, by zastosować je w praktyce, by przestrzegać jego przykazań, by konkretnie wprowadzać miłość Bożą w życie, by przelożyć dobrą nowinę Boga na codzienne życie. Pomimo, iż to zadanie ma wymiar osobisty, pociąga ono również za sobą mocne społeczne zobowiązanie. Jak pokażemy, że naprawdę słuchaliśmy słowa Bożego i odpowiedzieliśmy z wiarą? Możemy zaczerpnąć natchnienie od Świętego Jakuba, który mówi: „ja ci pokażę wiarę

na podstawie moich uczynków” (Jk 2, 18), i możemy dodać: i pokażę, że słuchałem słowa Bożego.

W ostatnich czasach, papieże podkreślali wagę zintegrowania „słuchania” słowa Bożego i „zastosowania go w praktyce”; musimy być jednocześnie „słuchaczami” i „ludźmi czynu”. Ewangelizacja wymaga zarówno kontemplacji jak i konkretnego czynu. Powinniśmy przypomnieć sobie wyzwanie postawione przez Papieża Pawła VI w *Evangelii Nuntiandi*: „Współczesny człowiek chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (EN 41).

Uważna analiza Nowego Testamentu ukazuje, iż pierwszą osobą, która otrzymuje zaszczyt bycia nazwaną „błogosławioną” jest nikt inny jak sama Maryja. Święty Łukasz opisując scenę odwiedzin Maryi u Elżbiety (Łk 1, 41-45) zauważa, iż „Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała: ‘Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. (...) Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana.’” Maryja jest błogosławioną właśnie dlatego, że wierzy. Wierzy słowu Boga wypowiedzianemu przez anioła. Maryja wierzy i ofiaruje Panu Swoje bezwarunkowe *fiat*.

Jest oczywistym, iż słowa Jezusa odnoszą się do Dziewicy Maryi. Wersety 27 i 28 są jasną aluzją do Jego Matki, jako niepodważalny przykład tej postawy, jaką uczeń musi mieć - postawy przyjęcia Słowa (zob. Łk 2, 16-21), skoro zaledwie kilka wersetów wcześniej w *Evangelii św. Łukasza* jest powiedziane, że Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19). „Zachowywanie” tutaj oznacza kultywowanie, chronienie, strzeżenie w pamięci i zawsze wiąże się z uwagą i odpowiedzialnością. Lecz Dziewica Maryja oprócz „zachowywania” tych spraw, rozmyśla nad nimi w swym sercu; to znaczy stara się pojąć prawdziwe znaczenie tego, co się dzieje.

Dzisiejsza *Evangelia* nie powinna być zinterpretowana jako odrzucenie Matki Jezusa; raczej akcentuje, iż uwaga zwrócona na słowo Boże, w związku z wiarą, jest ważniejsza aniżeli biologiczna relacja z Jezusem. To samo zapewnienie znajduje się w innych fragmentach *Evangelicznych* (zob. Mt 12, 48, Mk 3, 33 oraz Łk 8, 21), w których Jezus pyta: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?” Jezus jasno wskazuje wagę przyjmowania i postępowania zgodnie ze słowem Bożym.

Fragment z II Soboru Watykańskiego *Lumen Gentium* zauważa: „W trakcie nauczania swego Syna Maryja przyjęła słowa, za sprawą których Jezus, wywyższając królestwo ponad względami i więzami ciała i krwi, nazwał błogosławionymi tych, którzy słuchali i wypełniali słowo Boże, jak to ona wiernie czyniła. W ten sposób Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i wiernie trwała w swym zjednoczeniu z Synem aż po krzyż, pod którym stanęła według postanowienia Bożego” (LG 58).

Obraz Maryi jako wiernej uczennicy, która żyje pielgrzymką wiary przyciąga wrażliwość współczesnych ludzi oraz zrozumienie Kościoła w swym powołaniu do apostołstwa. W *Evangelii Gaudium* Papież Franciszek pisze, dwukrotnie cytując II Encyklikę Jana Pawła II *Redemptoris Mater*: „Maryja jest niewiastą wiary, która żyje i kroczy w wierze, a ‘jej wyjątkowe pielgrzymowanie wiary stanowi stały punkt odniesienia dla Kościoła’. Maryja dała się prowadzić Duchowi na drodze wiary, ku przeznaczeniu służby i płodności. Dzisiaj ku niej kierujemy spojrzenie i prosimy, by pomogła nam głosić wszystkim orędzie zbawienia, i uzdalniała nowych uczniów, aby i oni z kolei stawali się ewangelizatorami (...) ‘W taki też

sposób Maryja przez wiele lat obcowwała z tajemnicą swojego Syna i szła naprzód w swojej pielgrzymce wiary” (EG 287).

Wiemy, że konieczną, a wręcz nieodłączną częścią dzielenia się słowem jako Dobrą Nowiną jest dostarczanie informacji. Lecz nie jest to pierwszą rzeczą, ani też najważniejszą. Dzielenie się słowem głównie opiera się nie na mówieniu, lecz dawaniu świadectwa. Św. Łukasz przedstawia to przekonanie w bardzo spójny sposób w relacji, w której Jan Chrzciciel posyła do Jezusa dwóch spośród swych uczniów z zapytaniem, czy jest Mesjaszem (zob. Łk 7, 18ff). Zamiast udzielić odpowiedzi, Jezus daje niezbity dowód, wskazując na konsekwencje przyścia królestwa Bożego. Po tym pytaniu, Ewangelia relacjonuje: „W tym właśnie czasie Jezus wielu uzdrowił z chorób, dolegliwości i [uwolnił] od złych duchów; także wielu niewidomych obdarzył wzrokiem” (Łk 7, 21). Najgłębsza dobroć Dobrej Nowiny, którą Jezus Chrystus przyniósł nie jest na poziomie tego, co może być powiedziane teoretycznie, lecz w egzystencjalnych konsekwencjach. Słowo więc potrzebuje uczniów, którzy, jak Błogosławiona Dziewica, chcą słuchać go z otwartym sercem i żyć nim wielkodusznie.

13 Października 2019

Niedziela 28 Tydzień Okresu Zwykłego, Rok C

2 Krl 5, 14-17 Ps 98, 1,2-4 2 Tm 2, 8-13 Łk 17, 11-19

„Pamięć serca nazywa się wdzięcznością”. Z szokiem czytamy, iż tylko jeden z dziesięciu trędowatych, których Jezus uzdrowił wrócił, by podziękować. Być wdzięcznym nie jest tylko społecznym obowiązkiem, które współdzielimy, lecz wyrazem naszej wewnętrzności, która staje się również aktem duchowym.

Ewangeliczne opowiadanie o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych może być modelowane na opowiadaniu ze Starego Testamentu o uleczeniu Naamana. Naaman, wódz wojska syryjskiego, jest wielkim człowiekiem, zaufanym doradcą króla i walecznym wojownikiem, lecz jest dotknięty trędem, najbardziej budzącą strach chorobą w starożytnym świecie. Trzeba było, aby młoda dziewczyna, izraelski jeniec wojenny, pomogła temu „wielkiemu człowiekowi” odkryć jak się uzdrowić. Nieznana z imienia dziewczyna mówi żonie Naamana, iż będzie on uleczone, jeśli uda się do „proroka w Samarii” (2 Krl 5, 3). Naaman musi wpięrow poprosić o pozwolenie króla Aramu, który poleca mu pokazać się królowi izraelskiemu z przedłożonym listem. Zabierając ze sobą kilka podarków, Naaman pdróżuje do kraju Izraela z listem, który król izraelski mylnie rozumie. Myśląc, iż król Aramu zamierza go sprowokować, król izraelski rozdziera swoje szaty w gniewie. Gdy prorok Elizeusz dowiaduje się o tym, zachęca króla, by posłał chorego do niego: „Niech on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu” (2 Krl 5, 8). Osobiste spotkanie i uznanie są konieczne dla wyzdrowienia dowódcy. Naaman przybywa do domu Elizeusza z imponującym orszakiem. I zgodnie ze swą pozycją jako wódz armii, oczekuje bardziej wyszukanego rytuału uzdrowienia aniżeli ten, do którego Elizeusz wzywa. Lecz prorok, bez wyjścia mu na spotkanie, wysyła posłańca, by wskazać co zrobić: obmyć się siedem razy w rzece Jordan (proroczy znak naszego chrztu). To zbyt proste dla Naamana do uwierzenia. Czyż nie powinien spotkać się z prorokiem osobiście? Czyż nie mają lepszych rzek w Damaszku? Narracja wskazuje, iż jedna część jest uleczana, podczas gdy inna jest uzdrawiana. Uleczenie jest fizyczne, uzdrowienie

jest wewnętrzne. Choć oburzony, Naaman słucha polecenia. Kiedy zdaje sobie sprawę, że jest uzdrowiony, wraca do Elizeusza, by mu podziękować, ofiarując podarki jako znak wdzięczności. To tutaj w końcu spotyka się z prorokiem osobiście. Całkowite uzdrowienie, prawdziwe nawrócenie, jest rezultatem posłuszeństwa słowu proroka, rezultatem osobistego spotkania z nim i rezultatem sakramentalnego pośrednictwa wody Jordanu. To jest spotkanie, które prowadzi go do uznania Boga Izraela.

We fragmencie z Ewangelii św. Łukasz pozwala nam spotkać ponownie postać obcokrajowca, w trakcie jak podążamy za Jezusem w Jego podróży. Ta podróż ma za swój geograficzny cel Jeruzalem, lecz jej końcem egzystencjalnym jest ofiarowanie Swego życia na krzyżu, znak nieograniczonej dostępności Syna dla Ojca i Jego dzieła powszechnego zbawienia. Jezus zmierza do Jeruzalem, „świętego miasta”, lecz by tam dostać się przechodzi przez terytoria, które Żydzi uważali za zbyt blisko obcokrajowców (tak zwana „Galilea Pogan”), a nawet za nieczyste, ponieważ były zamieszkiwane przez heretyków (ludność Samarii).

To właśnie na tej ryzykownej drodze Jezus spotyka grupę ludzi, którzy byli spośród najbardziej zmarginalizowanych w tamtych czasach: trędowatych (tak jak Naaman Syryjczyk).

Trąd był chorobą skóry, która była uważana za karę dla grzeszników (zob. Król Ozjasz w 2 Krn 26, 20). Wiercono, iż jej ofiary stawały się niezdolne do oddawania czci Bogu, czy też do mieszkania pośród społeczności, więc byli zmuszeni, by mieszkać w odosobnieniu od reszty społeczeństwa (zob. Kpł 13, 46). Trędowaci byli wykluczeni, zmuszeni do tułaczki w samotności, w towarzystwie tylko innych trędowatych, zawsze krzycząc przed dochodzeniem do zamieszkiwanych terenów. Byli również poniżani przez fakt, iż musieli nosić podarte ubrania i mieć odkryte głowy.

Grupa dziesięciu trędowatych wychodzi, by spotkać Jezusa. Proszą o pomoc, podchodząc tak, jak oczekuje się tego od nich: z dystansem. Wszystko co mieli, to ich głosy, których użyli by głośno zawołać „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!” (Łk 17, 13). Nazywając Jezusa „Mistrzem” trędowaci zwracają się do Niego tak, jak uczniowie to robili. Jezus widzi ich i poświęca im uwagę, prosząc, by wypełnili konkretny czyn: „Idźcie, pokażcie się kapłanom!” (Łk 17, 14). W Izraelu to kapłani byli odpowiedzialni za zdiagnozowanie zarówno pojawienia się, jak i zniknięcia choroby (zob. Kpł 13, 9-10; 14, 2).

Podchodząc do Jezusa dziesięciu trędowatych zatrzymało się z daleka. To z powodu kwarantanny opartej na prawach czystości (zob. Kpł 13, 45-46). To również może nam pokazywać, iż ci chorzy ludzie – którzy, tak jak Paganie byli uważani, iż są „daleko” (Dz 2, 39) – pomimo traumatycznego wstydu ich sytuacji, właśnie otrzymają Boże powołanie. To szczególnie, który ma na celu nauczyć nas, iż Bóg jest Tym, który przejmuje inicjatywę i łączy dystanse. Trędowaci zwracają się do Jezusa „Mistrzu” anizeli używając tytułu „Panie”, i to ukazuje, iż ich wiara w Jezusa jest na tym etapie tylko wstępna. Błagają Go o litość i są posłuszni Jego poleceniu, lecz nie udało im się spostrzec prawdziwego znaczenia ich uzdrowienia.

Św. Łukasz podkreśla fakt, iż Jezus „zobaczył” dziesięciu trędowatych, gdy odpowiedział na ich błaganie. W innych miejscach w Ewangelii, Św. Łukasz wiąże „widzenie” ze „zbawieniem” (zob. np Łk 13, 12). W tym początkowym spotkaniu, uzdrowienie nie następuje natychmiast, jak w przypadku Naamana. Wierny Torze, Jezus poleca trędowatym,

by pokazali się kapłanom (zob. Łk 17, 14). A więc uzdrowienie oznaczałoby słuchanie słowa Jezusa i, tak jak w przypadku Naamana, również wdzięczność okazaną uzdrowicielowi. Choć dziesięciu trędowatych miało dobre intencje postępowania zgodnie z poleceniem Jezusa i przywilej spotkania Go osobiście, nie są w stanie podjąć największego ryzyka: by powrócić do Jezusa. Tylko jeden z nich to czyni, Samarytanin, który dlatego też jest „wrogiem”. Lecz „zdając sobie sprawę” (lub jak inne tłumaczenia to ujmują „widząc”), że jest uzdrowiony, wraca do Jezusa (zob. Łk 17, 15). Dla Św. Łukasza „widząc” oznacza, iż oczy wiary Samarytanina zostały otwarte. Teraz to kwestia podjęcia osobistej decyzji w stronę tej wiary, a to się dzieje, gdy Samarytanin decyduje się „wrócić” do Jezusa. Żarliwe wysławianie Boga przez cudzoziemca, który pada na twarz do stóp Mistrza, by Mu podziękować, oznacza, iż przy drugim osobistym spotkaniu z Jezusem, Samarytanin nie tylko spłaca dług wdzięczności, lecz doświadcza całkowitego uzdrowienia oraz wewnętrznej przemiany. Wdzięczność zwykle wyrażana jest Bogu; to jest jedyny przykład w Nowym Testamencie, gdzie taka wdzięczność skierowana jest do Jezusa. W końcu cudzoziemiec, którego wiara w Jezusa przemieniła, jest gotów, by być posłany na misję: „Wstań i idź” (Łk 17, 19, zobacz również Łk 10, 3)

Oba opowiadania o uzdrowieniu Naamana oraz o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych są zakotwiczone w motywie wewnętrznego nawrócenia, które wydarza się poprzez osobiste spotkanie z Bogiem. To spotkanie ma miejsce poczynając od osobistego kryzysu, jaką może być ciężka choroba, i jest Bożą inicjatywą. To zależy od osoby, czy podejmie następny krok uznania i przyjęcia znaczenia tego spotkania, które prowadzi do nawrócenia.

Uzdrowienie jest możliwe tylko dla tych, w których fizyczne uleczenie i wdzięczność splatają się; uzdrowienie ciała i nawrócenie serca przecinają się. Woda rzeki Jordan i nawiązanie do kapłanów uwydatniają wagę sakramentalnego działania w dziele zbawienia. To nie jest zwyczajne uleczenie, indywidualne i abstrakcyjne w naturze. Od bycia odłączonymi i wykluczonymi jesteśmy nieodłącznie pogodzeni z sobą samymi w naszych ciałach i z naszą społecznością, ponieważ jesteśmy pogodzeni w głębi naszego serca z Bogiem, przez Boga w Jezusie Chrystusie poprzez działanie Kościoła. Jak to było w przypadku Naamana i trędowatego Samarytanina, tylko ci, którzy przechodzą doświadczenie oczyszczającej i pojednawczej komunii, mogą ponownie być włączeni do wspólnoty i posłani na misję.

Misja Kościoła przynosi i komunikuje zbawczą łaskę Boga, gdyż ona przywraca mężczyzn i kobiety z zagłady grzechu, z oddzielenia śmiercią. Przyjęcie Ewangelii oznacza wejście w Paschalne Misterium Chrystusa, przyjęcie Jego śmierci, która stwarza wszystko na nowo i podziwianie Jego wierności w Zmartwychwstaniu. Odrodzeni w chrzcielnicy, nowej rzece Jordan Kościoła, i wdzięczni za niezasłużone zbawienie, stajemy się misjonarzami w zwykłych doświadczeniach życia: wstań, idź swoją drogą i wróć do domu. Inni będą wybrani, by być misyjnymi uczniami na obcych, być może wrogich i pogańskich, ziemiach: Galilea Pogan, Samaria heretyków, Syria pogan.